

Jak rabować Polaków i Europejczyków w „białych rękawiczkach” ?

23 października 2022

Czy jesteśmy masowo okradani pod pretekstem wojny?

Polska jako jeden z pierwszych krajów w UE wprowadził pełne sankcje na bardzo wiele produktów importowanych z Rosji. Z dnia na dzień zaprzestano importu węgla, ropy, gazu i innych surowców, które powodowały rozwój gospodarczy Polski. Nie prognozowano dalekosiężnych skutków takiego postępowania, a Polakom wmawiano hasła o dywersyfikacji źródeł energii, bezpieczeństwie energetycznym kraju i o tym, że węgla nie zabraknie.



Dywersyfikacja okazała się bujdą, bo kraj, który korzysta tylko ze źródeł energii i surowców z jednego kierunku skazany jest na dyktat ekonomiczny. Dopiero gdy posiada się możliwość pobierania surowców i energii z różnych kierunków możliwe są realne negocjacje. To dzisiaj nie istnieje. Bezpieczeństwo energetyczne okazało się też wydmuszką używaną do propagandy przez rządzących. Dzisiaj już wyraźnie widać, że Polska nie

posiada nawet zasobów węgla i importuje ten surowiec z Kolumbii, Australii lub Indonezji. Tutaj można się zastanowić z jakich powodów nie korzystamy z własnych zasobów węgla. Nie trudno jest obliczyć ile wydobyłyby węgla wszystkie polskie kopalnie od momentu wprowadzenia sankcji na węgiel rosyjski. Na tej podstawie mając wydobycie polskich kopalni i prognozowane zużycie węgla w całej polskiej gospodarce w sezonie zimowym można oszacować czy import jest konieczny. Niedobory tłumaczy się umowami międzynarodowymi, bo trudno jest uzasadnić działanie polegające na wywożeniu polskiego węgla na Ukrainę czy do Czech. W tych krajach od dawna cena węgla jest o wiele niższa niż w Polsce. Działania takie podejmowane są pomimo bardzo wysokich cen węgla Polsce oraz jego olbrzymich niedoborów skutkujących jego reglamentacją.

Efektem wprowadzenia sankcji jest wzrost cen energii i surowców na giełdach europejskich, co w krótkim czasie przekłada się na galopującą inflację i zubożenie społeczeństw. Budżety domowe Polaków i Europejczyków odczuwają to szczególnie na przykładzie wzrostu cen żywności. Do przechowywania, wytwarzania i transportu żywności konieczna jest energia, a gdy jej cena jest astronomiczna, w końcu nastąpi inflacja nie jak wmawiają w TV na poziomie 18%, a inflacja na poziomie kilkuset procent. Każdy może dzisiaj łatwo sprawdzić jak się zmieniły ceny podstawowych produktów spożywczych takich jak masło, chleb, mleko, cukier itp. Na tej podstawie może już dzisiaj oszacować, że inflacja podawana w TV jest fikcją, a rzeczywisty jej poziom w przypadku wielu produktów sięga nawet stu procent.



Podatek VAT na węgiel wynosi 23%. Z każdej tony sprzedanej za 4000 zł do budżetu trafia 750 zł z VAT-u. Tyle, ile kosztowała wcześniej tona.

Brak wystarczającej ilości nawozów i ich wysokie ceny mogą skutkować zmniejszeniem ilości upraw, co z kolei może powodować mniejsze plony. Mniejsze plony mogą łączyć się z niedoborami żywności i ich wysokimi cenami w przypadku prowadzonego importu. Efekt taki może spowodować dalszą inflację podstawowych produktów i zubożenie wielu grup społecznych.

Inflacja stanowi wygodny powód dla wszystkich instytucji finansowych by podwyższać stopy procentowe, to skutkuje o wiele większymi ratami kredytów jakie muszą płacić Polacy. Inflacja i stopy procentowe w tandemie rujnują finanse wszystkich Polaków. Niekorzystne kursy walutowe sprawiają też, że wszystkie towary importowane do Polski stają się o wiele, wiele droższe. Węgiel, ropa i gaz jak należy przypuszczać są kupowane po kursach dolarowych, co w przypadku słabnącej złotówki pochłania jeszcze większe środki budżetowe. Opłaty za węgiel, gaz i ropę niszczą zarówno obywateli Polski, jak też przedsiębiorców tworzących miejsca pracy i utrzymujących budżet państwa. Procesy regulowania cen jak za poprzedniego ustroju nie będą skuteczne bo Polska kupuje surowce i energię po cenach giełdowych. Jeżeli dopłaca każdej nabytej jednostki surowca, to warto zadać pytanie z jakich środków dopłacana jest różnica. Prawdopodobną odpowiedzią jest ta, że środki te pochodzą z zadłużenia budżetowego i pozabudżetowego Polski.

W ciągu zaledwie kilku miesięcy Polacy zostali pozbawieni miliardów złotych. Środki te trafiły do instytucji finansowych, budżetu państwa w formie wszelkiego rodzaju podatków oraz do dostawcy energii i surowców. Warto pamiętać, że instytucje te finansują wojnę na Ukrainie, uchodźców z Ukrainy, broń dla Ukrainy, wydatki socjalne dla obywateli Ukrainy, kontrakty zbrojeniowe Polski, emerytury dla obywateli Ukrainy i wiele innych. Ukraina zaś wydaje te pieniądze wiadomo w jakich krajach. Broń i wojna są niesłychanie kosztownymi „inwestycjami”. Procesy ten przypominają gigantyczne „strzyżenie owiec” polegające na grabieży wypracowanych przez Polaków środków w „białych rękawiczkach”. Polacy zostają ograbieni z oszczędności, zmniejsza się siła nabywcza wynagrodzeń, pogarszają się jakość i standardy życia. Najważniejszym czynnikiem prowadzącym do tych katastrofalnych skutków ekonomicznych jest wprowadzenie natychmiastowych sankcji, bez oszacowania jakichkolwiek skutków gospodarczych dla Polski. Nie zapewniono nawet wystarczających zapasów węgla dla wszystkich potrzebujących Polaków. Prowadzono za to propagandowe akcje mające wszystkich hasłami pozornego bezpieczeństwa energetycznego, które okazały się farsą.



Przez tyle miesięcy celowo nie zrobiono nic by zminimalizować koszty dla Polaków, bo celem było i nadal jest ograbienie ich

z pieniędzy za pomocą inflacji, kosztów energii i stóp procentowych. Pieniądze są „przepompowywane” z portfeli Polaków do instytucji finansowych i budżetu państwa, które finansują wojnę, zbrojenia i powiększają stan posiadania i tak już potężnych koncernów światowych. Ten stan trwa od wielu miesięcy, a dopiero groźba realnych buntów społecznych zmusiła rządzących do akcji propagandowych mających wykazać, że cokolwiek robią w interesie swoich obywateli. Sprowadzili na ostatnią chwilę trochę węgla z drugiego końca świata po nie wiadomo jak wysokich cenach, by móc być może spokojnie doczekać do wiosny.

Jest to prawdopodobnie najczarniejszy rok dla Polaków i polskiego budżetu, choć w przypadku przewidywanej nadchodzącej przyszłorocznej recesji następny może być jeszcze gorszy. Ogromne wydatki Polaków finansujących emerytury, żłobki, przedszkola, szkoły, mieszkania, koszty życia, broń, węgiel, gaz, koszty transportu, koszty magazynowania zbóż, amunicję, służbę zdrowia i wiele, wiele, innych dla mieszkańców Ukrainy stanowią gigantyczne obciążenie budżetu. Jest to cena jaką płaci lub dopiero zapłaci w przyszłości polski podatnik. A do tego dochodzą ogromne wydatki na zbrojenia, wojsko i wydatki mające na celu zażegnanie buntów i protestów społecznych. To wszystko jest finansowane najprawdopodobniej z polskiego długu, bo jakoś nie słyszy się o możliwości poszerzenia rynków dla naszych towarów i produktów na świecie. Za to nieustannie słyszy się o sankcjach, które skutkują niedoborami i są rajem dla konkurencji, która może stosować dyktat cenowy. Nieustannie też prowadzi się politykę wszelkich możliwych dopłat by gospodarka i obywatele nie popadli w kompletną ruinę.

Teraz gdy podwyższono „ceny” mandatów, to już nie wiadomo, czy uczyniono to w trosce o bezpieczeństwo, czy stanowi to dodatkowy dochód budżetowy przeznaczony na pomoc Ukrainie. Gdyby chodziło o bezpieczeństwo, to jasno stwierdzono by, że środki z mandatów przeznaczone zostaną na poprawę jakości i

bezpieczeństwa dróg, a nie dla ratowania wydatków budżetowych. Nawet mimo takich deklaracji, budżet przypomina jeden wielki tort, z którego każdy kroi jak mu się w gruncie rzeczy podoba.



Jeżeli nic nie ulegnie zmianie, to dopiero początek problemów Polski i pozostałych państw UE. Brak źródeł energii i surowców może zniszczyć każdą gospodarkę niezależnie od tego „ile wydrukuje się pieniędzy”. Może być tylko kwestią czasu, gdy dojdzie do buntów społecznych spowodowanych niedoborami i wysokimi cenami produktów. Warto też pamiętać, że wiele przedsięwzięć realizowanych przez państwo jest finansowane z długu budżetowego i tego nie ujętego w budżecie. Jeden i drugi dług musi zostać spłacony. Warto byłoby wiedzieć u kogo i na jak wielkie miliardy jest zadłużona Polska. Warto byłoby wiedzieć ile pokoleń Polaków będzie spłacało te długi, pracując na „obce” nacje. Warto też mieć świadomość, że nie jesteśmy hegemonem gospodarczym. Inne kraje nie kwapią się by wydatkować ogromne sumy ze swoich budżetów na wojnę na Ukrainie i zubażać swoich obywateli. Oby nie skończyło się tak jak zawsze. Polska zostanie zrujnowana ekonomicznie i zadłużona, a inne kraje wzbogacą się niepomiaralnie na zaistniałej sytuacji. Historia lubi się powtarzać, gdy jej nie znamy lub traktujemy ją wybiórczo patrząc tylko z jednego punktu widzenia.

Autorstwo: criswhite

Zdjęcie: [geralt](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net